

Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Wiara w Jezusa Chrystusa ma dla nas, chrześcijan, decydujące znaczenie w odniesieniu do naszej wiary w Boga. Credo poświęca wiele miejsca Jezusowi Chrystusowi, aby potwierdzić, że On jest centrum i sensem tego, co było i co będzie. Opowiada w skrócie Jego historię – historię naszego zbawienia.

Odcinek 26:

LITURGIA SŁOWA BOŻEGO – CREDO: „Wierzę w (...) jednego Pana Jezusa Chrystusa...”

Wierzyć to odkrywać w Osobie Chrystusa cały odwieczny zamysł Boży, który w Nim się wypełnił. To dążyć do zrozumienia znaczenia czynów i słów Chrystusa oraz znaków dokonanych przez Niego. Tylko On sam może prowadzić do miłości Ojca w Duchu Świętym i uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej.

Odkrywać Jezusa Chrystusa to znaczy najpierw uznać historyczność Jego istnienia. Mistrz z Nazaretu jest postacią udokumentowaną historycznie i to w źródłach pozabiblijnych. Jego istnienie potwierdzają pisarze I/II wieku: Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz Młodszy, Józef Flawiusz. Dostrzegamy wtedy, iż Bóg działa w historii i przez historię, a nie jest jedynie wymysłem religijnych potrzeb człowieka.

„Wierzę w (...) Syna Bożego jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba...”

Co znaczy, że Jezus Chrystus został „zrodzony, a nie stworzony”? Pismo Święte nazywa Go Jednorodzonym Synem Boga. Oznacza to, że istnieje nieskończona przepaść między Synem Bożym a wszelkimi osobami stworzonymi. Wszystkie stworzenia zostały (wszechmocną i miłującą wolą Bożą) powołane do bytu z nicości. Ale On nie jest stworzeniem, On jest Synem (zrodzonym z Boga, a nie stworzonym z nicości), nieskończonym Bogiem, równym i współwiecznym Temu, który w nieprzemijającej wieczności udziela Mu całej nieskończoności swego Bóstwa. „Ojcostwo” Boga w stosunku do Syna wyraża się we „współistocie” („Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”).

W konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym Sobór Watykański II mówi, że najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśniej nam „w Chrystusie, który jest zarazem Pośrednikiem i Pełnią całego Objawienia” (n. 2). Stary Testament opowiada nam, jak po stworzeniu Bóg, pomimo grzechu pierworodnego, pomimo arogancji człowieka, który chce zająć Jego miejsce, daje na nowo możliwość swojej przyjaźni.

W Jezusie z Nazaretu Bóg nawiedza ludzkość w sposób, który wykracza poza wszelkie oczekiwania: posyła swego Jednorodzonego Syna, który stał się człowiekiem. Jezus nie mówi nam czegoś o Bogu, nie mówi jedynie o Ojcu, ale objawia Jego oblicze. Św. Jan Apostoł pisze: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył (J 1,18). Kiedy apostoł Filip prosi Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”, mówi o tym, o czym także i my chcielibyśmy powiedzieć: chcemy widzieć Ojca, zobaczyć Jego oblicze. Odpowiedź Jezusa, skierowana

nie tylko do Filipa, ale także i do nas, wprowadza w istotę chrystologicznej wiary Kościoła. Stwierdza On: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 2-9). W wyrażeniu tym zawiera się nowość Nowego Testamentu, która pojawia się w obliczu betlejemskiej: **Boga można zobaczyć, Bóg ukazał swoje oblicze, można Go widzieć w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem.**

Blask Bożego oblicza jest źródłem życia, tym, co pozwala widzieć rzeczywistość; światło Jego oblicza jest przewodnikiem życia. Jezus ukazuje nam oblicze Boga i **pozwala poznać Jego imię.** W modlitwie arcykapłańskiej, podczas Ostatniej Wieczerzy, mówi do Ojca: „Objawiłem imię Twoje ludziom... objawiłem im Twoje imię” (J 17, 6.26). Wyrażenie „imię Boga” oznacza Boga jako Tego, który jest obecny wśród ludzi. Przy płonąącym krzewie objawił swoje imię Mojżeszowi, pozwolił, aby można Go było przyzywać, dał konkretny znak swego „bycia” między ludźmi. Wszystko to znajduje w Jezusie swoje spełnienie: rozpoczyna On nowy sposób obecności Boga w historii, ponieważ ten, kto Jego widzi, widzi także i Ojca, jak mówi Filipowi (por. J 14, 9).

W języku hebrajskim „Jezus” oznacza: **„Bóg zbawia”.** Imię Jezus oznacza, że samo imię Boga jest obecne w osobie Jego Syna. Jest to imię Boże, jedyne, które przynosi zbawienie; mogą Go wzywać wszyscy, ponieważ Syn Boży zjednoczył się ze wszystkimi ludźmi przez Wcielenie, w taki sposób, że „Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). Złe duchy boją się Jego imienia, w Jego imię uczniowie dokonują cudów, ponieważ Ojciec udzielił im wszystkiego, o co Go poproszą w imię Jezusa. Imię Jezus znajduje się w centrum modlitwy chrześcijańskiej. Dlatego prawie wszystkie modlitwy liturgiczne kończą się formułą: „Przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”.

Święte imię Jezusa nasuwa nam na myśl II przykazanie – broniące czci imienia Bożego. Czytamy w Katechizmie: „Imię Pańskie jest święte”. Dlatego więc człowiek nie może go nadużywać. Powinien pamiętać o imieniu Bożym w ciszy miłującej adoracji. Powinien używać go tylko po to, by je błogosławić, wychwalać i uwielbiać. Podkreślona przez Katechizm „moc imienia Jezus” podsuwa nam najprostszą modlitwę, modlitwę imieniem Jezus. „Wezwanie świętego imienia Jezus jest najprostszą drogą nieustannej modlitwy. Często powtarzane z pokorą przez skupione serce nie rozprasza się w <<wielomówstwie>> (Mt 6,7), lecz <<zatrzymuje słowo i wydaje owoc przez swą wytrwałność>>. Jest możliwe <<w każdym czasie>>, ponieważ nie jest ono czynnością obok jakiejś innej, ale czynnością jedyną, mianowicie miłowaniem Boga, który ożywia i przemienia wszelkie działania w Chrystusie Jezusie”.

„Chrystus” jest greckim tłumaczeniem hebrajskiego pojęcia „Mesjasz”, które znaczy „namaszczony”. W Izraelu namaszczano w imię Boże tych, którzy zostali konsekrowani przez Boga do misji zleconej przez Niego. Byli to królowie, kapłani, a w rzadkich przypadkach prorocy. Jezus wypełnił mesjańską nadzieję Izraela w potrójnej funkcji kapłana, proroka i króla.

Warto tu podkreślić nasze upodobnienie się do Chrystusa – namaszczonego poprzez namaszczenie

chrzcielne. Również i my zostaliśmy „namaszczeni”, jesteśmy „Chrystusami” w tym właśnie sensie – namaszczeni do wykonywania potrójnej funkcji: kapłańskiej, królewskiej, prorockiej. Tak też oddają tę myśl języki europejskie, opierające się na łacińskim „Christiani”, co po polsku tłumaczy się niedosłownie jako „chrześcijanie”. Warto sobie uświadomić, że wielkim zaszczytem jest nazywać się chrześcijanami, posiadać imię, które pochodzi od imienia Chrystusa.

Jezus to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Nie oznacza to, że Jezus Chrystus jest częściowo Bogiem i częściowo człowiekiem ani że Wcielenie wynikało z niejasnego pomieszania tego, co Boskie, i tego, co ludzkie. Syn Boży stał się prawdziwie człowiekiem, pozostając prawdziwie Bogiem. Człowieczeństwo Chrystusa nie ma innego podmiotu niż Boska Osoba Syna Bożego, który przyjął je i uczynił swoim od chwili swego poczęcia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie, lecz właściwości każdej z nich zostały zachowane i zjednoczone w jednej Osobie. /por. KKK, 481/

Postać Jezusa jest teandryczna, czyli Bosko-ludzka. Stanowi to punkt wyjścia do dobrego zrozumienia natury wszystkich rzeczywistości pochodnych i związanych z Jezusem Chrystusem: Kościoła, Pisma Świętego i sakramentów. Również one w swej istocie zawierają to, co Boskie (świętość Kościoła, natchnienie Pisma, łaska sakramentalna), i to, co ludzkie, widoczne dla oczu (struktura hierarchiczna, tekst księgi, znak sakramentalny).

Chrześcijaństwo „jest religią Słowa Bożego”, jednakże nie „słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego” (Św. Bernard z Clairvaux). Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia otwiera za największym pietyzmem. To życie przemawia równocześnie do ludzi, którzy nie potrafią jeszcze powiedzieć wraz ze św. Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). „Chrystus, Syn Boga żywego” przemawia do ludzi równocześnie jako człowiek. Przemawia swoim życiem, człowieczeństwem, wiernością prawdzie, miłością ogarniającą wszystkich.

„Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie św. Piotra: <<Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego>>, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie. (...) Stale musimy dążyć do Tego, który jest Głową, do Tego, <<przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy>>, który równocześnie jest <<drogą i prawdą, i zmartwychwstaniem, i życiem>>; do Tego, którego widząc, widzimy także i Ojca.” /łb. Jan Paweł II/

W Jezusie swoją pełnię znajduje także **pośrednictwo między Bogiem a człowiekiem.** Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nie jest zwyczajnie jednym z pośredników między Bogiem a człowiekiem, lecz „Pośrednikiem” nowego i wiecznego przymierza. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” – stwierdza św. Paweł. W Nim widzimy i spotkamy Ojca, w Nim możemy przyzywać Boga: „Abba” – „Ojczy”, w Nim możemy nam dane zbawienie. Każdy człowiek ma wrodzone pragnienie rzeczywistego poznania Boga, to znaczy oglądania oblicza Bożego. Istnieje w nas świadome pragnienie, by widzieć zwyczajnie, kim jest Ten, który jest dla nas. Pragnienie to wypełnia się, kiedy idziemy za Chrystusem.

Ważne, abyśmy szli za Nim nie tylko wówczas, kiedy Go potrzebujemy, kiedy znajdujemy trochę czasu spośród tysiąca codziennych zajęć, ale całym naszym życiem. Cała nasza egzystencja powinna być ukierunkowana na spotkanie z Nim, na miłość wobec Niego. Centralne miejsce powinna w niej zajmować także miłość bliźniego – ta miłość, która w świetle krzyża pozwala nam rozpoznać oblicze Jezusa w ubogim, słabym, cierpiącym. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy prawdziwe oblicze Jezusa staje się nam bliskie.

► W Ewangelię św. Łukasza czytamy o dwóch uczniach zmierzających do Emaus, którzy zobaczyli Jezusa. Jednak rozpoznali Go dopiero przy łamaniu chleba, przygotowany przez wspólną z Nim drogę, przez skierowaną do Niego prośbę, aby z nimi pozostał, przez lepsze zrozumienie Pisma, przez słowa Jezusa, które sprawiły, że pałały w nich serca... Także dla nas Eucharystia jest wielką szkołą, w której uczymy się dostrzegania oblicza Boga, wkraczamy w bezpośrednią relację z Nim, a równocześnie uczymy się kierowania spojrzenia ku ostatecznemu wydarzeniu dziejów, kiedy On właśnie nasyci nas światłem swego oblicza.

„(...) I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem...”

„Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4-5) Zauważmy: każdy z nas narodził się z kobiety, tymczasem apostoł Paweł zdumiewa się tym, że również Jezus tak się narodził. Bo to jest naprawdę coś nadzwyczajnego i niepojętego: Syn Boży, równy swojemu Ojcu, prawdziwy Bóg, ogolił samego siebie i przyjął postać sługi, stał się jednym z nas, i tak jak wszyscy ludzie – On, Przedwieczny – zechciał się narodzić z kobiety. „Witaj, Jezu, nam zjawiony! – śpiewamy o tym w jednej z kołęd – Witaj, dwakroć urodzony: raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z Matki człowiekiem”. Narodził się z Dziewicy, bo nie godziło się, by Ten, którego prawdziwym, a nie tylko adoptowanym ojcem, jest sam Ojciec Przedwieczny, miał ludzkiego ojca.

Podczas wypowiedzania słów: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem” wszyscy głęboko się pochylamy, a w uroczystości Zwiastowania i Narodzenia Pańskiego klękamy. Są to słowa, które mówią o tajemnicy Wcielenia, i ten obyczaj podkreśla te słowa. Tym gestem wyrażamy, że czcimy Chrystusa, który stał się człowiekiem, by przeprowadzić dzieło zbawienia.

Maryja odgrywa jedną z istotnych ról w historii zbawienia. Sam fakt, że pojawia się w kontekście słów o pełni czasu, świadczy o jej wyjątkowym znaczeniu. Owa pełnia stanowi największy i centralny moment w historii odkupienia. „Oznacza ona błogosławioną chwilę, w której Słowo, które było u Boga, stało się ciałem i zamieszkało wśród nas, stając się ciałem...” Jeśli bowiem za pełnię czasu przyjmujemy czas Chrystusa – zwłaszcza Jego przyjście oraz śmierć, zmartwychwstanie i obdarowanie Kościoła Duchem Świętym – zauważymy, że Maryja jest obecna we wszystkich kluczowych momentach. Począwszy od Wcielenia, przez Misterium Męki, aż do Zesłania Ducha Świętego, przed którym trwała jednomyślnie na modlitwie razem z uczniami.

Tajemnica życia Maryi wiąże się nierozdzielnie z tajemnicą życia Syna Bożego. Bez Syna nie ma Matki. To związanie życia Matki i Syna ujawnia się nam już w momencie Zwiastowania przez pełne miłości posłuszeństwo wobec Bożego planu zbawienia. Jest to posłuszeństwo Syna, zstępującego, by pełnić wolę Ojca oraz Matki, która przyjmuje do siebie zstępujące Słowo. Maryja jest ukazana jako ta, która współdziała z Bogiem, jest obrazem zjednoczenia woli człowieka z wolą Boga. Bierze zatem czynny udział w ekonomii zbawienia. Czynną obecność Maryi dostrzegamy między innymi podczas wesela w Kanie. Maryja jest tam ukazana jako ta, która wprowadza lud do wejścia w Przymierze z Panem. Słowa, które kieruje do sług, odpowiadają bowiem tym, które wypowiadali Żydzi, przystępując do Przymierza z Bogiem: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał” (Wj 19,8). Maryja staje się zatem przedstawicielką ludu oraz tą, która wyraża wiarę i gotowość na przyjęcie znaku. Jej wiara poprzedza znak. Jest zatem błogosławioną – „błogosławieni, którzy nie widzieli,

a uwierzyli” (J 20,9). Ta, która uwierzyła, nie widząc, przyczyniła się do wzbudzenia wiary w tych, którzy Go ujrzeli: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (Łk 1,11).

Prawdę o narodzeniu Zbawiciela z Dziewicy istotnie dopełnia wyjaśnienie, że jako człowiek począł się On z Ducha Świętego. W czysy Nazaretu, podczas Zwiastowania, na pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża” (Łk 1,34) – wysłannik nieba odpowiada: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35).

„Posłanie Ducha Świętego jest zawsze połączone z posłaniem Syna i skierowane do Niego” (KKK, 485). Duch Święty uświęcił Maryję i uczynił ją godną tego, aby stała się Matką Syna Bożego. To Duch Święty przygotował Jej ciało i stał się sprawcą Bożego macierzyństwa Maryi. Anioł Gabriel wyjaśnia tę tajemnicę: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą... Nie bój się, Maryjo... Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus... Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 28.30-31.35).

Prawdę o niezwykłym macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny potwierdza sam Duch Święty podczas nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona krzyk i powiedziała: (...) A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 41-43).

„Nasz Pan Bóg Jezus Chrystus został poczęty w łonie Maryi, według Bożego zamysłu nie z nasienia Dawidowego, ale z Ducha Świętego” (św. Ignacy Antiocheński). Zatem Syn Maryi jest Synem Boga (a co za tym idzie – prawdziwym Bogiem) oraz Syn Boga jest Synem Maryi (w związku z czym i prawdziwym człowiekiem). W tej tajemnicy Maryja doskonale wskazuje na Boga Ojca. Sama bowiem w czasie rodzi tego samego Syna, którego Ojciec rodzi odwiecznie. Warto jednak pamiętać, że Maryja nie rodzi Bóstwa, ale rodzi człowieka, który jest Bogiem. Jest Matką Boga, bo w Niej ukształtowała się ludzka natura Jezusa, zjednoczona od pierwszej chwili ze Słowem Bożym.

Duch Święty, Bóg prawdziwy, równy Ojcu i Synowi, jest osobową Miłością, którą Ojciec miłuje swojego Syna, Syn zaś tą samą Miłością ogarnia swojego Ojca. Jeżeli więc Syn Boży przyjął nasze człowieczeństwo mocą Ducha Świętego, to znaczy, że również jako człowiek był On wypełniony tą samą Miłością, którą przedwiecznie jest związany ze swoim Ojcem. Całą tę drogę Syn Boży podjął po to, ażeby również nas, zwyczajnych ludzi, obdarzyć Duchem Świętym. **Syn Boży obdarza nas tym samym Duchem Świętym, którym kocha swojego Ojca i przez Niego jest kochany!**

Ewangelia podkreśla, że wszystko, co dla naszego zbawienia uczynił Jezus, uczynił w Duchu Świętym. W Duchu Świętym przyjął chrzest w Jordanie i podjął drogę Baranka Bożego, który aby zglądzić grzech świata, postanowił pójść aż na krzyż. W Duchu Świętym rozpoczął działalność publiczną, „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie na krzyżu” (Hbr 9,14), zmartwychwstał zaś, „powołany do życia w Duchu” (1 P 3,18). Jednym słowem, całe Jego ludzkie życie i dzieło zbawcze – od Wcielenia aż po powstanie z martwych – dokonało się w Duchu Świętym.

Zauważmy, że od zstąpienia Ducha Świętego na apostołów, jako ojców nowego ludu Bożego, rozpoczynają się dzieje Kościoła. Zauważmy ponadto oczywiste podobieństwo: najpierw Duch Święty zstępuje na Maryję, aby z Jej dziewiczego łona narodził się Zbawiciel świata, a w pięćdziesiąt dni po Jego zmartwychwstaniu przemienia Jego uczniów w jeden Kościół, aby z niego mogli się rodzić ci, którzy rodzą się „nie z krwi ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga” (J 1,13).

Zatem Syn Boży począł się z Ducha Świętego i narodził się jako Syn Maryi, aby ci, którzy w Niego uwierzą, mogli się narodzić z Boga. Pan Jezus w następujących słowach objaśniał to Nikodemowi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5).

„O cudowna wymiano! – śpiewa Kościół podczas nieszporów w oktawie Bożego Narodzenia – Stwórca ludzkości przyjął duszę i ciało, narodził się z Dziewicy, a stając się człowiekiem bez udziału ziemskiego ojca, obdarzył nas swoim Bóstwem”.

Żeby zaś więcej nacieszyć się tą prawdą, przywołajmy jeszcze zapisaną w połowie V w. wypowiedź papieża Leona Wielkiego: „Ten sam Duch, za którego przyczyną Chrystus został poczęty i zrodzony, jest u początków naszego ponownego narodzenia się, narodzenia się z Ducha”. Papież Benedykt XVI ujął to w podobny sposób: „Chrystus, który został poczęty przez Dziewicę mocą Ducha Świętego, jest początkiem nowej ludzkości, nowego sposobu życia. Być chrześcijaninem oznacza zostać przyjętym do tego nowego początku”.

„(...) Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia Pismo...”

Począwszy od dnia, w którym Piotr wyznał, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego, Nauczyciel „zaczął... wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć... że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstał” (Mt 16,21). Piotr zaprotestował przeciw tej zapowiedzi, a inni uczniowie jej nie zrozumieli. Jednak to właśnie poprzez swą Mękę i Zmartwychwstanie Jezus dopełnił dzieła Ojca.

Przy pobieżnym spojrzeniu na nasze wyznanie wiary, które opowiada najważniejsze tajemnice wiary, Poncjusz Piłat pojawia się trochę jak nieproszony gość. Czy jednak jego pojawienie się rzeczywiście jest pozbawione podstaw, czy może ujawnia nam jakąś ważną prawdę?

Cała Biblia, historia zbawienia przeniknięte są przekonaniem, że Bóg nie działa przypadkowo, ale wchodzi w historię w odpowiednim miejscu i czasie. Pojawienie się Poncjusza Piłata w wyznaniu wiary podkreśla ten jedyny i niepowtarzalny moment historii, w którym Pan Jezus umarł dla naszego zbawienia. Można więc przededagować ten artykuł wiary w następujący sposób: Wierzę, że za panowania Poncjusza Piłata – w tym konkretnym czasie historycznym i w tym konkretnym miejscu – Pan Jezus został poddany straszliwym torturom, umarł na krzyżu i został złożony do grobu.

Nie tylko w czasie całej historii zbawienia Bóg działał w konkretnym miejscu i czasie, ale dzieje się tak też i w naszym życiu. Każdy nasz dzień, każdą chwilę dano nam jako możliwość współpracy z Jego miłością. Nieraz widzimy Boże interwencje wyraźnie, innym razem są one ukryte przed naszymi oczami. Dobrze jest widzieć konkretne znaki Bożego miłosierdzia, choćby po to, by w sercu rodziła się wdzięczność dla nieskończonej dobroci Boga. Chrystus zachęca nas do dziecięcego zawierzenia naszemu Ojcu Niebieskiemu, a św. Piotr Apostoł przypomina: „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7).

Dopuszczenie przez Boga zła fizycznego i zła moralnego jest tajemnicą. Bóg ją wyjaśnia przez swego Syna, Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, by zwyciężyć zło. Wiara daje nam pewność, że **Bóg nie dopuściłby zła, gdyby nie wyprowadził z niego dobra** drogami, które poznamy w pełni dopiero w życiu wiecznym. /por. KKK, 322-324/

Najdokładniej opisanymi przez Ewangelię wydarzeniami z życia Pana Jezusa są Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie, czyli Misterium Paschalne. Od momentu Ostatniej Wieczerzy do złożenia ciała Pana Jezusa do grobu mijają około 24 godziny. Ewangelię nie pozostawiają wątpliwości, że Misterium Paschalne stanowi centralne wydarzenie naszej wiary i dlatego poświęcają mu najwięcej miejsca. Nie dziwi nas to zupełnie, jeśli rozumiemy, co się wtedy stało. Jezus, Bóg – człowiek, podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu, wziął na siebie wszystko, co nas obciąża, całą ciemność naszych grzechów i ból naszych cierpień, i wszystko to

wraz ze sobą przybił do krzyża, by już grzech nad nami nie panował. A wraz z grzechem przyjął też na siebie naszą śmierć i dzięki temu sprawił, że możemy mieć nadzieję na życie wieczne, na nieskończone trwanie w blasku Bożej miłości, miłości bezwarunkowej, czułej, obdarzającej nas totalnym szczęściem. Już teraz możemy się cieszyć, że mamy miejsce przygotowane w domu Boga Ojca i czeka tam na nas pełnia życia dzięki Ofierze Jezusa.

Pan Jezus objawia miłość Bożą poprzez całe swoje życie i całą swoją Osobę. Całe życie Chrystusa to misterium Odkupienia. Odkupienie przychodzi do nas przede wszystkim przez krew Krzyża, ale to misterium jest obecne w dziele całego życia Chrystusa, już w Jego Wcieleniu, przez które, stawszy się ubogim, ubogacił nas swoim ubóstwem; w Jego życiu ukrytym, w którym przez swoje poddanie naprawia nasze nieposłuszeństwo; w Jego słowie, przez które oczyszcza słuchaczy; w Jego uzdrowieniach i egzorcyzmach, przez które „*On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*” (Mt 8,17); w Jego Zmartwychwstaniu, przez które nas usprawiedliwia (KKK, 517). Wszystko, co Chrystus przeżył, czynił po to, abyśmy mogli przeżywać to w Nim i aby On przeżył po to w nas (KKK, 521).

Tak właśnie można czytać i rozważać Ewangelię – rozważać nie tylko rozumem, ale bardziej sercem: współodczuwać z sercem Jezusa, patrzeć Jego oczami, szukać Jego sposobu życia. Szukać związku między Jego codziennością a moją. Poświęcając na taką kontemplacyjną i spokojną lekturę Ewangelii kilkanaście minut dziennie, powoli odkrywamy, że coraz więcej Jego jest w nas. Jego bycie w nas staje się poniekąd dowodem na Jego istnienie i Jego miłość.

„(...) I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale, sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca...”

Ziemskie życie Jezusa ma swoją kulminację w wydarzeniu Wniebowstąpienia, to znaczy wtedy, kiedy przechodzi On z tego świata do Ojca i zostaje wyniesiony na Jego prawicę. Jakie jest znaczenie tego wydarzenia, o którym mówi nam dzisiejsza uroczystość? Jakie są jego konsekwencje dla naszego życia? Co to znaczy kontemplować Jezusa siedzącego po prawicy Ojca?

Św. Łukasz pisze: „*Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy*” (Łk 9,51). „*Wstępując*” do miasta świętego, gdzie dokonano się Jego „*wyjście*” z tego życia, Jezus widzi już cel, niebo. Wię jednak dobrze, że droga prowadząca Go do chwały Ojca przechodzi przez krzyż, przez posłuszeństwo wobec Bożego planu miłości wobec rodzaju ludzkiego. „*Wywyższenie na krzyżu oznacza i zapowiada wywyższenie Wniebowstąpienia*” (KKK, 662). Także my w naszym życiu chrześcijańskim musimy sobie jasno uświadomić, że wejście do chwały Boga wymaga codziennej wierności Jego woli, także wtedy, gdy wymaga poświęcenia, czasami zmiany naszych planów.

Wniebowstąpienie Jezusa ma konkretnie miejsce na Górze Oliwnej, w pobliżu miejsca, na które oddał się On na modlitwę przed Męką, aby trwać w głębokim zjednoczeniu z Ojcem. Właśnie modlitwa daje nam łaskę, byśmy żyli, dochowując wierności wobec planu Boga.

Jezus wyprowadził uczniów „*ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga*” (Łk 24, 50-53). Podczas Wniebowstąpienia Jezus uczynił kapłański gest błogosławieństwa. To ważny punkt: Jezus jest jedynym i wiecznym Kapłanem, który przez swoją mękę przekroczył śmierć i grób, zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Jest u Boga Ojca, gdzie na zawsze oręduje za nami (por. Hbr 9,24). Jak stwierdza św. Jan w swoim pierwszym liście, On jest naszym orędownikiem, naszym obrońcą u Ojca (por. 2, 1-2). Jakże pięknie, kiedy to słyszymy. Kiedy ktoś jest wzywany przez

sędziogo czy ma jakąś sprawę, przede wszystkim szuka adwokata, aby go bronił. Mamy takiego Adwokata, który zawsze nas broni, broni nas od zasadzek szatana, od nas samych, od naszych grzechów. Mamy tego Adwokata, nie lękajmy się do Niego iść i prosić o przebaczenie, błogosławieństwo, miłosierdzie. On nam zawsze przebacza, jest naszym obrońcą, nieustannie nas broni. Nie zapominajmy o tym!

Wniebowstąpienie Jezusa sprawia, że poznajemy tę rzeczywistość, tak bardzo pocieszającą dla naszego pielgrzymowania: w Chrystusie, prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku, nasze człowieczeństwo znalazło się u Boga. On otworzył nam drogę. Jest jak pierwszy na linie, kiedy wspinamy się w góry, który osiągnął już szczyt i przyciąga nas do siebie, prowadząc nas do Boga. Jeśli powierzamy Mu nasze życie, jeśli pozwolimy, by prowadził nas do Niego, będziemy pewni, że jesteśmy w dobrych rękach, w rękach naszego Zbawiciela, naszego obrońcy.

Św. Łukasz wspomina, że apostołowie zobaczywszy, jak Jezus został uniesiony do nieba, „*z wielką radością*” wrócili do Jerozolimy. Wydaje się nam to nieco dziwne. Zazwyczaj, kiedy zostajemy oddzieleni od naszych bliskich, przyjaciół, zwłaszcza z powodu śmierci, panuje w nas naturalny smutek, bo nie zobaczymy już więcej ich oblicza, nie usłyszymy już więcej ich głosu, nie będziemy mogli już się cieszyć ich miłością, ich obecnością. Tymczasem Ewangelista podkreśla głęboką radość apostołów. Jak to możliwe? Ponieważ oczyma wiary rozumiemy, że Jezus, chociaż zabrany im sprzed oczu, pozostaje z nimi na zawsze, nie porzuca ich, jest w chwale Ojca, wspiera ich, prowadzi, wstawia się za nimi.

Św. Łukasz mówi nam o wydarzeniu Wniebowstąpienia również na początku Dziejów Apostolskich, aby podkreślić, że wydarzenie to jest jak ogniwo spinające i łączące ziemskie życie Jezusa z życiem Kościoła. Tu wspomina o obłoku, który zabrał Go uczniom sprzed oczu, trwającym w kontemplacji Chrystusa wstępującego do Boga. Wkraczają więc dwaj mężczyźni w białych szatach, którzy wzywają ich, by nie stali i nie wpatrywali się w niebo, lecz posilali swe życie i świadectwo pewnością, że Jezus powróci tak, jak widzieli Go wstępującego do nieba.

„Wniebowstąpienie nie wskazuje na nieobecność Jezusa, ale mówi nam, że żyje On pośród nas w nowy sposób. Nie jest już więcej w określonym miejscu świata, jak to było przed Wniebowstąpieniem. Obecnie jest w panowaniu Boga, obecny w każdym miejscu i czasie, bliski każdego z nas. W naszym życiu nigdy nie jesteśmy sami, mamy owego Obrońcę, który na nas oczekuje, broni nas. Nigdy nie jesteśmy sami: prowadzi nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Wraz z nami jest tak wiele braci i sióstr, którzy w ciszy i ukryciu, w swoim życiu rodzinnym i pracy, w swoich problemach i trudnościach, w swoich radościach i nadziejach, codziennie żyją wiarą i przynoszą wraz z nami światu panowanie miłości Boga w Chrystusie Jezusie zmartwychwstałym, który wstąpił do Nieba na prawicę Ojca.” /Ojciec Święty Franciszek/

Chrystus odchodząc do nieba, wyraźnie powiedział: „*A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28,20). On pozostał z nami i nie należy sądzić, że tu na ziemi nie można Go spotkać. On przestał się ukazywać, nie można Go dotknąć i nie można włożyć swojego palca w miejsce gwoździ. Zrezygnował z tej formy obecności, ponieważ chciał być dla tysięcy i milionów, a ta doczesna obecność była zarezerwowana dla niewielu. Przystał się objawiać w formie widzialnej, ale pozostał z nami.

Mozemy jednak odkrywać Chrystusa we wszystkim, co nas otacza, i we wszystkim, co przeżywamy. Nie tylko w Eucharystii i w Kościele, lecz w pięknie przyrody, w kwiatkach, które się teraz rozchylają, w śpiewie ptaków, w tych nowych liściach, które w cudowny sposób

rok w rok wydają drzewa. Odkrywamy Chrystusa w uśmiechu małego dziecka i w miłości matki do dziecka. Odkrywamy Chrystusa w każdej ludzkiej przyjaźni, w każdym dobrym czynie, w każdym cierpieniu, w każdej sytuacji, w jakiej się znajdziemy.

Nie musimy szukać nieba daleko od ziemi ani szczęścia dopiero po śmierci. Odkrywamy niebo, bliżej aniżeli ziemię. Ziemia jest pod naszymi nogami, ale niebo jest bliżej, w naszym sercu. Chodzi tylko o to, aby dostrzec w nim Chrystusa. On jest w każdym ludzkim sercu, ale za obłokiem doczesności, za obłokiem różnych ludzkich wad, nalogów, czasami grzechu. Jeżeli człowiek potrafi odsunąć ten obłok i odkryje Chrystusa w swoim sercu, już Go nigdy nie będzie szukał daleko, lecz pójdzie z Nim przez życie i będzie szczęśliwy bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdzie.

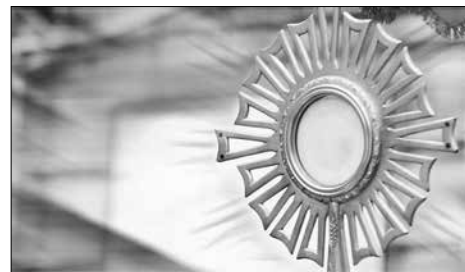
„Nasza ojczyzna jest w niebie, stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Flp 3,20). Przy swoim odejściu z tego świata Chrystus powiedział: „*W domu Ojca mego jest miejsca wiele. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem*” (J 14,2n). Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, „*na nowo zrodził nas do żywej nadziei*” (1 P 1,3). Zatem panuje w nas, jeśli uwierzyliśmy w Chrystusa i trwamy w Jego łasce, już nie tylko życie ludzkie, życie stworzone, ale również życie samego Boga! I właśnie na tym polega nasz udział w Bożej naturze. Jako ludzie jesteśmy stworzeni przez Boga, ale jako należący do Chrystusa jesteśmy z Boga zrodzeni. Już teraz został w nas złożony „*zarodek życia Boskiego*” (1 J 3,9), który będzie się w nas rozwijał, aż dar przeobliczenia osiągnię w nas miarę wyznaczoną przez kochającego nas Ojca. „*Umiłowani, już jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest*” (1 J 3,2).

Nasze życie ma swój cel ostateczny. Powinno być drogą do nieba. Ta droga czasem jest trudna, ale wystarczy pomyśleć, że prowadzi do nieba, i od razu idziemy nią chętnie. Jeśli naprawdę się staramy, to będzie tak, jak to pięknie wyjaśniła św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „*Wyobraź sobie jednoroczne dziecko, co to już umie raczkować, ale jeszcze nie umie chodzić. Jego tata jest na szczycie schodów, a ono jest na samym dole. Próbuje przyjść do swojego taty, próbuje i próbuje, ale nawet pierwszego stopnia nie może pokonać. Jak myślisz, czym się ta sytuacja skończy? Tata zejdzie na dół, weźmie dziecko w ramiona i od razu wyniesie na pierwsze piętro*”. Tak samo jest z naszą drogą do nieba. Najważniejsze, żebyśmy robili wszystko, co w naszej mocy, żeby tam dojść. A na pewno skończy się tym, że Pan Jezus po prostu weźmie nas w swoje ramiona i będzie my już z Nim na zawsze! Bez końca!

Boże Ojczy, który jesteś w niebie, niech Twój Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus, który w sposób eucharystyczny, sakramentalny spotyka się z nami przy ołtarzu, pomoże nam uczynić z naszego serca niebo, w którym nieustannie jesteś TY.

Panie, przymnóż nam wiary.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja: ks. dr Waldemar R. Macko



O Duchu Świętym

Zbliża się uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Co my, współcześni katolicy, wiemy o Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej? Przeważnie niewiele, niekiedy nasze wyobrażenie jest błędne. Od czasów wczesnochrześcijańskich Kościoł mało pokazywał wiernym Ducha Świętego, a Jego kult był niedostateczny.

W Nowym Testamencie Duch Święty ujawnia się poprzez symbole. I tak w dniu Zwiastowania zstąpił na Maryję jako OBŁOK. Na chrzcie Jezusa ucieleśnił się w znaku GOŁĘBICY. W dniu Pięćdziesiątnicy napelnił Wieczernik uderzeniem gwałtownego WICHRU, a Jego zejście na uczniów objawiło się w postaci języków OGNIA. Pan Jezus nazywa Go ŻYWA WODA. Jednak żadne z tych symboli nie posiada wartości ludzkiej postaci, która pomogłaby nam pojąć, że Duch Święty jest Osobą.

Dopiero Sobór Watykański II zaczął mówić więcej o Duchu Świętym i Jego działaniu w Kościele. Sobór naucza, że Trzecia Osoba Boska pozostaje w swej istocie czysto duchowa. Jest ponad wszystkim, co nasze zmysły, wyobrażenia i umysł mogą pojąć. Możemy Ją poznać jedynie poprzez skutki, owoce Jej działania, poprzez dary i charyzmaty. Pomimo że Duch Święty jest niewidzialny, Jego obecność jest oczywista. Istnieje jako widoczna moc, która wypływa z miłości Ojca i Syna.

Co zatem czyni Duch Święty w życiu chrześcijan?

1. Zbliża nas do Boga. Sprawia, że nasza relacja z Bogiem staje się serdeczniejsza, głębsza. Powoduje, że w naszym życiu religijnym przechodzimy od postawy niewolników do postawy dzieci Bożych.
2. Uzdalnia nas do bliskiej, serdecznej więzi ze sobą. Pragnie nas nieustannie obdarowywać, umacniać. Pragnie naszego szczęścia.
3. Uczy nas modlić się, zwłaszcza modlitwą uwielbienia Boga.
4. Otwiera nas na przyjęcie Słowa Bożego. Prowadzi do ukochania Pisma Świętego. Sprawia, że zaczynamy je lepiej rozumieć.
5. Prowadzi nas do nawrócenia. Daje łaskę skruchy, siłę do zmiany życia, wyzwala z grzechów i nałogów.
6. Zaspokaja najgłębsze potrzeby ludzkiego serca, umacnia i pociesza.
7. Otwiera na Kościół. Pozwala w świadomy sposób przeżywać sakramenty, rozumieć liturgię.
8. Pomaga nam w pogłębieniu naszej relacji z Maryją.
9. Przemienia nasze relacje z ludźmi. Stają się one serdeczniejsze i bliższe. Duch święty, który jest miłością, uzdalnia do przebaczenia, bezinteresowności i ofiarnej służby. Otwiera na wspólnotę.
10. Uzdalnia do świadectwa, odważnego głoszenia słowa Bożego.

Owocami działania Ducha Świętego są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (por. Ga 5, 22-23).

Darami zwyczajnymi Trzeciej Osoby Boskiej są: bojaźń Boża, pobożność, męstwo, rada, mądrość, rozum, umiejtność.

Darami nadzwyczajnymi, czyli charyzmatami, są m.in.: dar czynienia cudów, dar języków, dar proctwa, dar uzdrawiania...

Większość, jeśli nie wszyscy Czytelnicy tego artykułu są ochrzczeni, a na dodatek bierzmowani. Czyli posiadają już Ducha Świętego. Dlaczego zatem często nie obserwujemy znaków Jego działania w naszym życiu?

To, czy Duch Święty będzie w nas działać, w istotnym stopniu zależy od naszej woli współdziałania z Nim. Jeśli pragniemy otwierać się na dary Trzeciej Osoby Trójcy Świętej, mogą nam w tym pomóc następujące postawy:

1. **Uznanie własnego ubóstwa duchowego** – czyli rozpoznanie i zaakceptowanie własnej ograniczoności, słabości, całkowitej zależności od Boga. Im słabsi, bardziej niedoskonali się czujemy, tym więcej łask możemy otrzymać. „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie*” (Mt 5,3).
2. **Nawrócenie** – czyli wyznanie grzechów wraz ze szczerym pragnieniem niepowracania do nich oraz uznanie Chrystusa za swojego Pana, któremu jesteśmy winni cześć i posłuszeństwo. „*Dajemy temu świadectwo, my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są mu posłuszni*” (Dz 5,32).
3. **Przebaczenie** – ponieważ jego brak niejako „zamyka” człowieka na przyjęcie duchowych darów. Istotna jest wola przebaczenia, to, że chcę przebaczyć. Przeżycie przebaczenia na płaszczyźnie uczuciowej nie ma tu znaczenia, może nastąpić później. „*A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze*” (Mk 11,25).
4. **Pragnienie** – to odczuwanie głodu Boga, chęć życia zgodnie z Jego planem, jaki ma dla każdego z nas. „*Jeśli ktoś jest spragniony – niech przyjdzie do mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza, a powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego*” (J 7, 37-39).
5. **Prośba** – zgodnie z obietnicą Pana Jezusa: „*(...) o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą*” (Łk 11,13).
6. **Modlitwa w imię Pana Jezusa** – tu nie chodzi o jakieś magiczne zaklęcie, lecz o odlitwę w jedności z Chrystusem, kiedy opieramy się na Jego, a nie na naszych znikomych zasługach. „*(...) aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w imię moje*” (J 15,16).
7. **Modlitwa wspólnotowa** – wszak Pan Jezus obiecał: „*Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec*” (Mt 18,19).
8. **Modlitwa z nałożeniem rąk** – jest to gest modlitewny stosowany na wzór pierwszych chrześcijan. „*Wtedy więc wkładali (Apostołowie) na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego*” (Dz 8,17).

9. **Wiara w obietnicę miłości Boga** – bo wola Bożą jest, aby napełniał nas Duch Święty. Ponieważ tylko w Nim możemy prawdziwie się modlić, kochać, czynić dobro, z powodzeniem realizować własne powołanie. Mamy modlić się w postawie zawierzenia. „*Jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych próśb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili*” (1 J 5,15).

10. **Modlitwa z dziękczynieniem** – dziękując z góry, pomagamy naszemu zawierzeniu i jest to zgodne z wola Bożą. „*W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was*” (Tes 5,18).

Na podstawie materiałów Centrum Odnowy w Duchu Świętym „*Wieczernik*” z Magdalenki opracowali **K. i P. Kruszewscy**